

Rolf Fieguth

Tożsamość polonistyki literaturoznawczej wobec innych dyscyplin

Postscriptum nr 2-1(48-49), 34-36

2004-2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MATERIAŁY

Rolf Fieguth

Tożsamość polonistyki literaturoznawczej wobec innych dyscyplin

Moje kontakty osobiste z polonistyką polską przez długi czas ograniczały się do Instytutu Badań Literackich. Pozwoliło mi to stworzyć sobie w latach od 1960 do 1980 trochę lakierowany obraz polonistyki iblowskiej jako oazy solidności i spójności – na tle rozwichrzonej germanistyki zachodnioniemieckiej, z którą byłem i jestem w stałym kontakcie od czasów studenckich. Polonistyka iblowska stała pod znakiem różnych odmian strukturalizmu i stosunek jej przedstawicieli do oficjalnego marksizmu sięgał od marksowskiego dysydenctwa poprzez ironię i sarkazm, aż do stanowczego antykomunizmu i atlantyzmu. Germanistyka zachodnioniemiecka natomiast znalazła się od drugiej połowy lat 60. w stanie wręcz dramatycznych sporów metodologicznych i światopoglądowych. Sprawa wewnętrznego uwolnienia od obfitych śladów i późnych efektów dwunastu lat dyktatury hitlerowskiej wysuwała się coraz bardziej na pierwszy plan. Pod względem metodologii, germanistyka, tradycyjnie bardzo wpatrzona w rodzime tradycje naukowe i filozoficzne, zaczęła otwierać się na świat i bywała rozdzielana między inspiracjami amerykańskimi, francuskimi, enerdowskimi, rosyjskimi (formalizm rosyjski) i tu i ówdzie nawet czeskimi (Mukařovský). Nie doszło jednak do takiej „europeizacji“ germanistycznego obrazu segmentacji rodzimego procesu historycznoliterackiego, jaka charakteryzuje polonistyczną historiografię literacką (z wyjątkiem chyba okresu romantycznego). Najwymowniejszym przykładem historycznoliterackiej konfuzji germanistycznej są perypetie pojęcia *die Moderne*, która według widzimisię badacza lub autora podręcznika może zacząć się tuż przed pierwszą wojną światową, albo z naturalizmu europejskiego, albo z Baudelaire’a, albo z Heinego, albo wręcz z rewolucji francuskiej i z romantyzmu niemieckiego, bo obecnie wszystko, co

poprzedza *Postmoderne*, ma tendencję do syntetyzowania się w jakimś mgławicowym pojęciu *Moderne*. Anarchii tu panującej po dziś dzień chętnie przeciwstawiam pozorną może tylko stabilność poglądów polonistów na te sprawy, ich rozsądne kompromisy między tradycjami rodzimymi i ogólnoeuropejskimi. Powołuję się tu na kolejne tomy zainicjowanej przez Kazimierza Wykę *Wielkiej Historii Literatury Polskiej* oraz na słowniki literatury polskiej typu *Słownika literatury staropolskiej, literatury polskiej Oświecenia, XIX wieku, XX wieku*. Są to osiągnięcia polonistyki polskiej, które budzą uczucia niemałego respektu u znawcy analogicznych publikacji innych neofilologii.

Wcześniej niż polonistyka polska, germanistyka zachodnioniemiecka była skonfrontowana ze zjawiskiem zmiany funkcji społecznej rodzimej literatury pięknej i nawet standardowego języka literackiego. Odbiło się to bardzo wyraźnie na szkolnym nauczaniu literatury i języka zarówno w Niemczech zachodnich, jak i w Szwajcarii niemieckojęzycznej. W obliczu tej zmiany, germanistyka była i jest rozdzielana między rewolucyjnym, „demokratycznym” lub feministycznym zniesieniem hierarchii wartości kulturowych, literackich i estetycznych a obronnym elityzmem, który notabene może mieć równie dobrze charakter konserwatywny, jak i subtelnie lewicowy. W Polsce oraz na terenie byłej NRD, zmiana ta przejawiała się na dobrą sprawę dopiero po 1989 r. i mam wrażenie, że nie była w tych stronach aż tak radykalna jak w starej RFN. W każdym razie po dziś dzień polonistyka wydaje mi się bardziej stabilna i kulturowo „rozsądna” niż germanistyka. Chciałoby się wierzyć, że polonistyka pod tym względem da się porównać z italianistyką, która też waha się wylać dziecko z kąpielą.

Tym niemniej sytuacja obecnej polonistyki nie różni się chyba zasadniczo od sytuacji każdej „narodowej” neofilologii europejskiej; każda z nich powinna znaleźć odpowiedź na pytanie, jak się zachowywać, skoro literatura narodowa już nie znajduje się w centrum dyskursu społecznego. Dlaczego akurat literatura ma także i w przyszłości stanowić naturalny trzon polonistycznego nauczania w szkole średniej i w polonistyce uniwersyteckiej? Dlaczego nie raczej filozofia, historia idei, kultury, mentalności, przy czym literaturze zostałyby tyle miejsca co dziś historii muzyki i sztuki?

Te i podobne pytania nie powinny doprowadzić do rozpaczki lub do jeszcze większej upartości wśród literaturoznawców, tylko do zwiększonej solidarności wszystkich kierunków humanistycznych przeciwko dalszym cięciom budżetowym. Cięcia te zagrażają wszystkim filologiom (w Szwajcarii ataki biurokratów kierują się już nie tylko przeciwko sławistyce; w uniwersytecie Neuchatel obecnie znoszą grezystykę i italianistykę), wszystkim naukom estetycznym, wszystkim naukom historycznym.

O jakich najbliższych partnerów warto postarać się z punktu widzenia polonistyki zagranicznej i krajowej?

Jeżeli chodzi o jej obecny i przyszły profil w krajach niemieckojęzycznych i Europy zachodniej w ogóle, to model polonistyki jako samodzielnej filologii chyba wciąż będzie należał do chwalebnych wyjątków od reguły. Nadal wydaje się, że wielobranżowa slawistyka z mocną rusycystką jest tam najpewniejszym dachem dla polonistyki. Jest to rozwiązanie może mniej sympatyczne, ale z punktu widzenia literaturoznawczego na pewno nie bardziej absurdalne niż konstrukcja katedr tak zwanej slawistyki zachodniej, jednoczącej bohemistykę, słowakistykę i polonistykę (takie katedry istnieją pod dachem niektórych niemieckich slawistik wielobranżowych).

Nie wiadomo, czy lepszy kontekst dla polonistyki zagranicznej oferować może magiczna koncepcja *Mittleuropa*, lansowana w swoim czasie przez triesteńskiego germanistę i komparatystę Claudio Magrisa. Niewątpliwie ciekawą a osobliwą próbą jej konkretyzacji jest ambitna książka znanego komparatysty Zorana Konstantinowicia i jego uczniicy Fridrun Rinner, *Eine Literaturgeschichte Mitteleuropas* (Studienverlag Innsbruck 2003), traktująca historię literatury Europy środkowej od wczesnego humanizmu do końca wieku XX. Literatura polska, dość obficie i kompetentnie uwzględniona, występuje tu obok literatury czeskiej, słowackiej, węgierskiej, rumuńskiej, ukraińskiej, chorwackiej, serbskiej i austriackiej, jako część przestrzeni kulturowej objętej przez dawne prowincje imperium habsburskiego, a potem sowieckiego oraz nacechowanej (głównie) tradycjami katolickimi.

Mimo niewątpliwej oryginalności, nie jest to chyba wizja do końca przekonująca.

Tradycyjna orientacja europejska polonistyki polskiej ma natomiast charakter o wiele bardziej giętki i szerszy i tę orientację warto rozbudować. Dlaczego nie pomyśleć w Europie o nowym typie nauczania literatury rodzimej i europejskiej w szkole, gdzie literatura narodowa nadal zostałaby w centrum, ale byłaby wyraźniej pokazana w swoich szerszych koneksjach europejskich? Doprowadziłoby to może do nowej ogólnej dynamiki w przekazywaniu tradycji literackich we wszystkich krajach europejskich. Polonistyka polska już obecnie jest raczej dobrze przygotowana do kształcenia odpowiedniego typu nauczycieli literatury, a polonistyka zagraniczna miałaby jeszcze lepsze szanse owocnej współpracy z miejscowymi komparatystami.